

Moje życie zmienił Miłosierny Jezus

Życie narkomana nie jest łatwe; jest to bowiem bezcelowe pielgrzymowanie po świecie, dzień po dniu, gdy człowiek szuka, ale nie znajduje, jest spragniony, a ulga nie przychodzi. Ale takie życie ja sam wybrałem kilka lat temu. Jak to się stało? Przyczyną było niewątpliwie moje złe nastawienie do wszystkiego, co mi rodzice z miłością ofiarowywali. Przestałem się uczyć i interesować się sprawami, które były ważne. Moją alfą i omegą były narkotyki i jeszcze kilka rzeczy, których byłem niewolnikiem. Byłem uzależniony od swojego ciała – autoerotyka stała się moim chlebem codziennym. W grach video znajdowałem rozluźnienie i ucieczkę przed światem, którego nie potrafiłem zrozumieć i nie umiałem w nim godnie żyć. Każdego dnia rano wstawałem, włączałem sobie grę i dopiero po kilku godzinach się od niej odklejałem, bo nabrałem ochoty kupić sobie coś do jedzenia. Jest to codzienny scenariusz wielu młodych ludzi. Tak się borykałem w beznadziei: w kółko narkotykowe imprezy, kobiety, alkohol i wypaczona zachcianki mojego ja. Już w szkole podstawowej zupełnie przestałem się uczyć, źle się zachowywałem i propagowałem narkotyki, w konsekwencji czego zostałem z niej wyrzucony. Nic mnie nie obchodziło, nawet to, że rodzice płaczą. Dzień po dniu włóczyłem się po ulicach miasta, abym sobie jak beżpański pies załatwił „dawkę” i przeżył do następnego dnia. Do tego wszystkiego – jak ostatni krzyk beznadziei – przyszła magia, z którą wiązałem nadzieję na pokrzepienie i siłę do zerwania ze złem. Ale stało się dokładnie odwrotnie. Transy i psychodeliczne wycieczki (pod wpływem narkotyków halucynogennych) nasilały się i przestałem nad tym panować. Dopadały mnie stany trwogi, beznadziei i paranoi, miałem wrażenie, że wszystko się na mnie wali.

Gdy „studiowałem” wszystkie te okultystyczne rzeczy i gdy już „składałem ofiary” dobrym duchom i byłem w tym wszystkim pogrążony aż po uszy, odkryłem, że oprócz Astar Seranov (założyciel sekty *Ludzie Kosmosu*) i Budhu na scenie jest również jakiś Jezus. Wówczas stwier-

dziłem, że to jest chyba jakiś „dobry wysłannik” z nieba, dlatego zacząłem nosić z sobą Ewangelię, aby również z tego źródła zaczerpnąć mądrości. Dosyć szybko stwierdziłem, że Jezus jest inny, że On wybrał inną drogę, że On podjął cierpienie. Nawet w Ewangelii powiedział, że mnie miłuje, że miłuje każdego człowieka. To było to, czego pragnąłem i przez całe życie nieświadomie szukałem. MIŁOŚĆ powoli wstępowała do mojego życia i zaczęła je zmieniać. To imię Jezus zmieniło moje życie i dało mi wolność, uwalniając z niewoli zła. Dzisiaj już nie gwałcę swojego ciała, nie niszczę swojego życia poprzez narkotyki, nie uczestniczę w grach video, uczę się miłować – za wzorem Jezusa – moich rodziców, przyjaciół... Tak, przyjaciół, których nigdy przedtem nie miałem. Teraz służę jednemu Panu, który dał mi skarb o największej cenie – miłość odkupioną Jego krwią. Moje nawrócenie stało się wspaiałą okazją do tego, by świadczyć o Chrystusie i mocy Jego Ewangelii. Na Święto Bożego Miłosierdzia pielgrzymowałem razem z moimi znajomymi do Krakowa. O czwartej rano przyjechaliśmy do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdyż zdecydowałem się obejrzeć to miejsce, o którym już tak wiele słyszałem. Wstąpiłem do świątyni i to, co zobaczyłem, wprawiło mnie w zdumienie. Było tam wiele ludzi, którzy na kolanach zanosili do Boga swoje prośby. Wyczuwałem, że powierzają Mu całe swoje serce. Po wielu latach zdecydowałem się przystąpić do spowiedzi. Upadłem na kolana i modliłem się, aby mi Bóg przebaczył wszystko zło, które uczyniłem, wszystek mój egoizm. Prosiłem o miłosierdzie, bo jestem rzeczywiście wielkim grzesznikiem. Potem, chyba po 8 latach przyjąłem Komunię świętą i czułem się tak szczęśliwy, że trudno to wypowiedzieć. Gdy przyjąłem Hostię, ze szczęścia płakałem. Odtąd wiele rzeczy w moim życiu całkowicie zmieniło się i zostało uleczone. Teraz regularnie służę jako ministrant i miłuję Boga za to, jaki jest, i że mnie przyjął takiego, jaki jestem.

B. C. ze Słowacji